

Izrael - Palestyna: a może jednak jedno państwo?

Daled Amos

Konwencjonalna mądrość mówi, że najlepszą szansą na pokój na Bliskim Wschodzie między Izraelem a palestyńskimi Arabami jest rozwiązanie w postaci dwóch państw.

Jeśli to się nie uda, pozostaje rozwiązanie w postaci jednego państwa. Oczywiście problem polega na tym, że dziesięciolecia dążenia do rozwiązania w postaci dwóch państw nie przyniosły niczego poza okresami nasilonej przemocy.

Z drugiej strony, ma to tę zaletę, że pozwala ludziom po drugiej stronie świata rozprawiać o tym, co jest najlepsze dla Izraela i Arabów bez konieczności życia w tym regionie, rozumienia sytuacji ani znoszenia konsekwencji ich nieproszonych porad.

W rzeczywistości są pomysły na pokój, o których dyskutują ludzie, których sprawa dotyka bezpośrednio, Izraelczycy i Palestyńczycy, a te rozwiązania nie mówią ani o rozwiązaniu w postaci jednego państwa, ani o rozwiązaniu w postaci dwóch państw.

Niezwykły arabski działacz na rzecz pokoju

Ziada Sabateena, kiedy był młodszy, wypełniał gniew i nienawiść do Izraela za to, co widział jako kradzież arabskiej ziemi. Kiedy w 1982 r. wybuchła Pierwsza Intifada, dołączył do przemocy. Został aresztowany i pięć lat siedział w izraelskim więzieniu. Z perspektywy czasu okazało się to fortunate.

W więzieniu Sabateen rozmawiał z współwięźniami: lekarzami, inżynierami i innymi Arabami o tym, jak zachowywać się wobec Izraela. Doszli do wniosku, że zamiast polegać na przemocy, miało więcej sensu zwrócić się ku działaniom bez przemocy i rozpoczęcie dialogu z Izraelczykami. Stworzyli grupę, którą nazwali "Kombatanci dla pokoju", która składała się z byłych żołnierzy z obu stron. Popierali rozwiązanie w postaci dwóch państw i działali na rzecz równości praw.

Osadnicy dla pokoju

W tym mniej więcej czasie Ziad Sabateen spotkał rabina Menachema Fromana. Rabin Froman, który zmarł w 2013 roku, był „osadnikiem” i członkiem założycielem Gusz Emunim – prawicowej grupy ortodoksyjnych Żydów, oddanych osiedlom. Froman był rabinem w Tekoa na Zachodnim Brzegu. Był także działaczem na rzecz pokoju i negocjatorem z bliskimi więziami z palestyńskimi przywódcami.

Sabateenowi spotkanie z rabinem Fromanem i bywanie u niego w domu pomogło rozwiązać stereotyp religijnego Żyda jako ekstremisty i wichrzyciela. Z czasem przestał nawet nazywać ich „osadnikami” – co jest pejoratywnym określeniem – i zaczął mówić o nich „sąsiedzi” lub „mieszkańcy”. Wraz z rabinem Fromanem Sabateen był jednym z pierwszych, którzy propagowali kontakty w współpracę w Judei i Samarii.

Dom

W 2014 r., rok po śmierci rabina Fromana, Inon Dan Kehati stworzył nową grupę, której członkiem jest Sabateen: „**Dom**„. Dom, [zarejestrowany jako NGO od 2015 r.](#), definiuje się jako: „żydowsko-izraelsko-arabsko-palestyńska platforma, która jest otwarta dla każdej społeczności z całej Ziemi

Świętej, w celu rozwijania i promowania włączającej dyskusji, działań między społecznościami i politycznego postępu, aby dać mieszkańcom tej ziemi bezpieczeństwo, godność i wolność, na jakie każdy człowiek zasługuje we własnym domu”.

„Dom” zajmuje się budowaniem zaufania. Ta grupa jest oddolną organizacją, pracującą z ludźmi, których to dotyczy bezpośrednio i osobiście. Uważają, że wiele problemów powoduje zewnętrzna ingerencja i pieniądze przychodzące ze Stanów Zjednoczonych i z Unii Europejskiej, a ci, którzy żyją na tej ziemi, ponoszą kosztowne konsekwencje tych ingerencji. Mówią o pieniądzach, które idą do Autonomii Palestyńskiej i znikają, oraz o pieniądzach wysyłanych przez Iran Hamasowi. Palestyńscy Arabowie widzą korupcję.

Podczas gdy „Dom” nie chce zewnętrznej ingerencji ludzi, którzy nie są ani Żydami, ani Palestyńczykami i nie żyją w tym kraju, z wdzięcznością przyjmują wsparcie swoich starań od innych, którzy jednak nie mają żadnego głosu w sprawie podejmowanych decyzji.

Wspólna praca

„Dom” pracuje nad wspólnymi programami, które tworzą życzliwość między Izraelczykami a palestyńskimi Arabami – programami takimi jak **Czyszczenie nienawiści**, gdzie wszyscy razem zbierają śmieci w społecznościach żydowskich i arabskich. Wydaje się to małą rzeczą, ale kluczem jest życzliwość tworzona przez wspólną pracę dla wspólnego dobra, co naświetla wspólne postrzeganie świętości tej ziemi. Bardziej akceptują siebie wzajemnie dzięki oddaniu ziemi.

Kehati mówi, że 80 procent palestyńskich Arabów, z którymi rozmawiał (między 1 a 2 tysiącami) popiera to. Spośród Izraelczyków w Judei i Samarii, z którymi rozmawiał, 30-40% popiera pracę „Domu”. To nie znaczy, że reszta jest przeciwna, ale obecnie nie popierają tej działalności. Kehati tłumaczy to problemem percepcji: ponieważ pracuje z Arabami, niektórzy widzą go jako rodzaj lewicowca – co czyni go podejrzanym w ich oczach.

Obecnie „Dom” nie jest uważany nawet za małego gracza wśród tych, którzy prezentują inne opcje, niż rozwiązanie w postaci jednego państwa i rozwiązanie w postaci dwóch państw. Inni nie uważają ich ani za lewicę, ani za prawicę, choć „Dom” chciałby być uważany za jedno i drugie. Nie widzą siebie jako części „Przemysłu Pokoju”, ani nie interesuje ich wspólne siedzenie, śpiewanie kumbaya i jedzenie humusu – chcą prawdziwej dyskusji między rzeczywistymi ludźmi, którzy reprezentują ich tożsamość.

Oto próbka ich działań z 2016 roku.

Wartości i cele

Konkretnie, ich misją jest przywrócenie izraelskiej suwerenności na terenie całej Judei, Samarii i Gazy, tworząc federalną strukturę, która da palestyńskim Arabom i wszystkim mieszkańcom zarówno równe prawa obywatelskie, jak prawa polityczne. Prawa obywatelskie obejmą wolność poruszania się, studiowania, gdzie się chce, pracy, gdzie się chce i życia, gdzie się chce, jak na przykład w dużych miastach. Palestyńscy Arabowie z Betlejem mogliby mieszkać w Jaffie, Hajfie, Akko i Jerozolimie – tak jak Żyd z Tel Awiwu mógłby mieszkać w Hebronie, Betlejem lub Ramallah. Prawa polityczne obejmowałyby głosowanie do Knesetu.

Ponieważ w Judei i Samarii jest 1,5 do 2,5 milionów Arabów, którzy nie znają demokratycznego systemu rządzenia, byłyby trzy opcje:

- Ci, którzy spełniają obowiązki wobec państwa, takie jak służba w wojsku, albo służba zastępcza oraz płacą podatki, otrzymaliby zarówno pełne prawa obywatelskie, jak pełne prawa polityczne.

- Ci, którzy nie są skłonni do tego, by dawać wkład w państwo Izrael ani w armii, ani przez służbę zastępczą i odmawiają płacenia podatków, nie otrzymaliby praw politycznych, a tylko pełne prawa obywatelskie. To samo dotyczyłoby Mea Szearim (dzielnica ortodoksyjnych żydów w Jerozolimie - red.). Jeśli nie wypełniasz obywatelskiego czy politycznego obowiązku wobec systemu, nie otrzymujesz praw politycznych od państwa.

- Ci, którzy dołączą do dżihadu i będą walczyć przeciwko Żydom w Ziemi Izraela, nie będą mieli miejsca w Państwie i zostaną deportowani. Chodzi o stworzenie potencjalnego startu do integracji Palestyńczyków w Izraelu nie jako wrogów, ale jako dających wkład członków i o związanie ich losu z Izraelem.

Jest to długoterminowa idea, ale ma zaletę wciągania ludzi, których ten plan dotyczy bezpośrednio, pomijając polityków - w Izraelu, na terytoriach palestyńskich i na Zachodzie. Być może nie jest to pora na taki plan, ale co najmniej jest to początek idei, która może urosnąć w coś większego.

Tłumaczenie: Małgorzata Koraszewska

Źródło tekstu polskiego: <http://www.listyznaszegosadu.pl>